

30.10.2021 Marian - BÓG WYCHOWUJĄCY SWOICH SYNÓW (poranne)

30.10.2021 Marian - BÓG WYCHOWUJĄCY SWOICH SYNÓW (poranne)

Chwała niech będzie Bogu naszemu za Jego łaskę i dobroć. Na ziemi było już wielu ojców, jeszcze iluś będzie, nim wróci Pan Jezus. Ci ojcowie wychowywani byli w jakiś sposób wcześniej przez swoich ojców, później wychowywali swoje dzieci, a potem tamte, swoje dzieci. I tak wielu ojców na tej ziemi wychowywało dzieci, lecz żaden z nich nie był w stanie wychować swoich dzieci w taki sposób, jak czyni to Bóg. I chociaż niektóre dzieci miały naprawdę wspaniałych ojców, wcale nie były to dzieci naśladowujące tych swoich ojców. Często nawet zupełnie odmiennie niż ci ojcowie żyli, żyli ich synowie, czy córki. A więc widzimy, że nawet różne wspaniałe przykłady nie są wystarczające ku temu, żeby następne pokolenie, potomstwo, mogło pójść tą drogą. Najczęściej jest to droga zmagania się potomstwa ze swymi rodzicami, a potem ich potomstwa z nimi, jako rodzicami, a potem tamtych, jako rodziców. I tak to trwa i trwa, i trwa, i ludzie nie umieją z tego wyjść, bo jedyne wyjście jest w Synu. On nigdy nie był taki. Syn nigdy nie był taki. On jest Jedynym, który nigdy nie walczył ze Swoim Ojcem. Nigdy nie próbował Swojego Ojca przechytrzyć, okłamać, zrobić coś inaczej niż mówi do Niego Ojciec. I od Niego dopiero zaczyna się prawdziwe potomstwo. Od tego Pierwszego Syna dopiero zaczyna się prawdziwe potomstwo.

I na ile możliwe, na ile będzie nam dane dzisiaj zajrzeć, pamiętając też różne doświadczenia i Słowo Boże, które czytamy wszyscy; jest to najważniejsza sprawa dla mnie i dla ciebie. Dopóki nie było Syna, nie mieliśmy wzoru, nie mieliśmy wzoru, takiego wzoru nie mieliśmy. I dlatego Ojciec mógł powiedzieć: „*Oto Syn Mój Umiłowany, Jego słuchajcie*”. I teraz cały problem polega na tym, że my dalej jesteśmy w ciele i to ciało nie lubi być posłuszne. A więc z gruntu, Jezus może mówić jedno, a człowiek i tak będzie robić swoje. To jest do momentu, kiedy zostanie złamana ta stara natura i człowiek zacznie w tym nowym charakterze, w tej nowej naturze naśladować Bożego Syna Jezusa Chrystusa. Tu zaczyna się prawdziwe potomstwo. Tu nie ma znaczenia ilu jest wierzących, tylko ilu należy do Syna, aby Syn był ich życiem przed Obliczem Ojca. Tu jest prawdziwe potomstwo Boga, o które Bóg troszczy się, o którym Bóg może powiedzieć: *Oto Mój syn, oto Moja córka*, gdyż oni nie należą już do synów i córek tego świata. Rozumiemy to, to jest oczywiste dla nas. Ale żeby tak się stało, to musimy umrzeć, umrzeć dla całej historii tych wszystkich pokoleń, wychowywanych ludzi przez ojców ziemskich, czy matki ziemskie. Całe to pokolenie umiera na krzyżu. Nikt nie wychował tak, żeby ktokolwiek z tych mógł pójść do wieczności, do nieba, do Boga. A więc Ojciec rozpoczyna Swoje zadanie. On staje się Ojcem, Ojcem potomstwa, które będzie w wieczności z Nim.

Ewangelia Jana 5, 20: „*Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaże mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili.*” Ojciec miłuje Swego Syna i ukazuje Mu wszystko, co czyni, aby Syn mógł czynić to samo. I Syn jest gotowy czynić to wszystko, co ukazuje Mu Jego Ojciec, On jest wierny Swojemu Ojcu. Ojciec miłuje Swojego Syna. To jest początek wspaniałej rodziny, jedynej takiej rodziny. Innej takiej już nigdy nie będzie. To jest Jeden Ojciec i w tym Jednym Synu umieszczone zostało całe potomstwo tego Ojca. W tym Jednym Synu, On wydał wszystkich synów i wszystkie córki ludzkie na ukrzyżowanie. W tym Jednym Synu, wzbudził do życia Swoje potomstwo, nowe człowieczeństwo, nowych ludzi, którzy nie żyją już historią cielesności, ale żyją historią Tego Syna, którzy weszli w nową historię, nowego człowieka, Pierwszego Człowieka. Adam przyniósł nam śmierć. Jezus przyniósł nam życie i to jest życie z tego Ojca, z doskonałego Ojca. I dlatego kiedy widzimy relacje Ojca i Syna, to są relacje, których nigdzie nie znajdziesz na ziemi, tylko tu. I tylko w tym miejscu możesz szukać swojego zbawienia. Bo kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma, nie ma żywota.

A więc myślenie sobie, że ja jestem wierzący, że coś robię dobrego, to już mnie wprowadzi do wieczności, jest myśleniem fałszywym, nieprawdziwym. Kto nie ma Syna, nie ma żywota, kto ma Syna, ma żywot. Syn nie będzie świadczył o mnie, że jestem synem Bożym w Nim, jeżeli ja nie będę w Nim. Syn jest wierny Ojcu i prawdziwy, nigdy nie skłamię. Pomyśl sobie, jeżeli chcesz się uratować z tej ziemi, że tylko ta rodzina się ratuje, tylko ta rodzina się ratuje. Żadna inna się nie ratuje, wszystkie ludzkie rodziny idą do gehenny. Tylko rodzina, której Ojcem jest Bóg Niebiański, Bóg który posłał Swego Syna; ta rodzina jedynie idzie do wieczności. Jezus był na ziemi i poszedł do domu Ojca. Tylko w Nim można pójść do domu Ojca, bez Niego nikt tam nie trafi.

A więc nie myśl sobie, że jakoś tam się uda; nie uda się. Nie uda się, jeżeli nie będzie zniszczone stare człowieczeństwo, nie uda się. Nic nieczystego tam nie wejdzie, żaden potomek Adama tam nie wejdzie. Tylko potomstwo tego Ojca będzie w wieczności, tylko ci, którzy skorzystali z Jezusa Chrystusa, czy w Starym Testamencie, czy w Nowym. Bo w Starym też wiedzieli o Chrystusie i mieli świadomość, że przyjdzie Ten, który zapłaci za ich wszystkie niedoskonałości, i z którego mogą czerpać już, aby mieć społeczność z Bogiem. Patrz na Syna i wtedy zobacz czy ty tam jesteś. Jeżeli nie, to bądź bardzo zdeterminowany, czy zdeterminowana, aby szukać Boga.

Ewangelia Jana 10, 17.18: *„Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego.”* Jezus mówi: Ojciec Mnie dlatego miłuje, że Ja Swoje życie kładę. Jezus wyraźnie mówi, że Ojciec miłuje Go z powodu posłuszeństwa wobec Ojca. Jezus jest gotów położyć Swoje życie w sprawie Ojca, aby stało się to, co chce Ojciec. Ta rodzina ma to w sobie, że ta rodzina kładzie swoje życie, aby wola Ojca mogła się wykonać. To jest jedyna taka rodzina, która nigdy nie walczy ze swoim Ojcem, która ceni sobie wolę Ojca. Jezus powiedział o tej rodzinie: *„Kto pełni wolę Ojca Mego, który jest w niebie, ten jest Moim bratem, siostrą i matką”*. To jest Moja rodzina. Jezus nie ma innej rodziny. Tylko ci, którzy pełnią wolę Ojca są Jego rodziną. Wszyscy inni idą do gehenny. Tylko rodzina Jezusa wejdzie do wieczności, do domu Ojca. Nie będzie tam nikogo z poza tej rodziny, mówię wam. Możesz być z najlepszej rodziny, nie wiadomo jakiej, możesz nie wiadomo jakie możliwości mieć, jeżeli nie jesteś w Synu, nie ma cię w wieczności. A więc Ojciec miłuje Syna dlatego, że On gotów jest kłaść życie, bo tak chce Ojciec. Nie chodzi o to, żeby kogoś straszyć, czy ganiać gdzieś, musisz sam wiedzieć, czy ta rodzina, która będzie całą wieczność z Bogiem, czy ona może mieć między sobą ciebie.

List do Filipian 2,5-11: *„Takiego bądźcie względem siebie myślenia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.”* Posłuszny Ojcu we wszystkim, wyparł się tego kim był, aby stać się tym, kim chciał Ojciec, i aby tu na ziemi, stawszy się człowiekiem, wykonał całą wolę Swojego Niebiańskiego Ojca. I dlatego Bóg Go tak bardzo wywyższył. Patrz na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela twojej wiary, jeżeli chcesz się uratować. Wszystko inne zginie, wszystko inne zginie. Jeżeli Jezus nie będzie pracował w moim, czy twoim życiu, idziesz na zatracenie. Jeżeli Jezus nie ma z tobą nic wspólnego, Jezus zaniedbuje ciebie, nie jest zainteresowany twoim życiem, idziesz na gehennę. Dopóki jest zainteresowany, to będzie czynił coś w twoim życiu. O tym będziemy później mówić.

Ale możemy patrzeć w jaki sposób Ojciec podchodzi do Swojego Syna. Ojciec wie, co Jego Syn będzie musiał przejść i Ojciec posyła Swego Syna, aby to przeszedł, ponieważ wolą Ojca jest to, aby Jezus dla

mnie i dla ciebie stał się początkiem naszego nowego życia, aby powstała z Chrystusa nowa ludzkość, która może żyć w społeczności z Bogiem, która ma wieczność w swoim sercu, w swoim życiu. Syn wyznacza drogę, On jest jedyną drogą do Ojca. Jeżeli ktoś myśli, że idzie do Ojca, a nie idzie tą drogą, którą jest Syn, to nie idzie do Ojca, jest oszukanym człowiekiem. Lepiej dowiedzieć się o tym, póki człowiek żyje, niż dowiedzieć się później na sądzie.

List do Hebrajczyków 5, 7-10: *„Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci”*. To jest Syn, pierworodny Syn Ojca, *„i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego i został obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka.”* Wszystkim, którzy Mu są posłuszni, a On jest posłuszny Ojcu, a więc przez posłuszeństwo Synowi, jesteśmy posłuszni Ojcu. On jest dla tych ludzi, którzy są Mu posłuszni Sprawcą życia wiecznego. Wtedy możesz to zrozumieć. On mówi przykazanie do tych, którzy są z Niego, jako z tego Nasienia. On mówi do tych: *„Miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowałem”*. Reszta nawet nie wie o co chodzi, kiedy Jezus to mówi. Kiedy Jezus mówi, On mówi do tych, którzy z Niego zaistnieli, którzy są nowym stworzeniem, którzy są dziećmi Boga Wszechmogącego. I On do dzieci Boga Wszechmogącego mówi: *Miłujcie się teraz nawzajem, bo nie jesteście dziećmi tego świata, abyście żyli w takim chaosie, jak żyją dzieci tego świata, ale abyście żyli jako miłujące się nawzajem dzieci tego samego Ojca, który jest Moim Ojcem.* Tak mówi Jezus do wszystkich. A więc On nie mówi tych rozkazów do ludzi ze świata, On mówi do tych, którzy z Niego pochodzą, bo tylko oni mogą żyć w miłości, tylko oni. Ci, którzy mają Jezusa, mają też miłość.

Jak On żył na ziemi? Sielanka, chodzenie, kłótnie z jakimiś ludźmi, waśnie, jakieś wywyższania się, szukanie swego? Czy cały czas według woli Ojca? Pomyśl o tym. Jeżeli On jest drogą i On jest życiem, to jak można dojść inaczej, jeśli nie przez Niego? A jeśli On tak żył, to jak my mamy żyć inaczej, skoro On powiedział, że skoro Ja to przeszedłem, to i wy to przejdziecie. Świat się będzie radował, ale wy smucić się będziecie. Ale przyjdzie radość, Jezus wróci i będzie radość. Tylko trzeba zrozumieć, że bycie dzieckiem tego Niebiańskiego Ojca, to jest zupełnie inaczej niż być dzieckiem ziemskich rodziców, których można było oszukać, wykorzystać, albo cokolwiek innego.

Ewangelia Jana 15, 9-13: *„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego. To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była pełna. Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich.”* To masz potomstwo w Chrystusie. To nie są swobodne elektrony, które żyją sobie po swojemu, jak chcą. Tu masz złączonych synów i córki Boga Wszechmogącego, którzy mają jedno życie w sobie i życie jednego Syna, Jezusa Chrystusa. Mają to samo życie w sobie i z tego samego czerpią radość, ten sam owoc Ducha Świętego ich napędza. To jest poważna rzecz. Skoro potomstwo w Chrystusie ma być światłością, solą dla świata ciemności, to nie może być to, co się ludziom zwidzi, ale to musi być Chrystus w nas. To jest sprawa najważniejsza i to jest sprawa otwarta. Tylko jeżeli będziemy lekceważyć to, co mówi Jezus, to sami powiemy, że jesteśmy dalej synami, czy córkami cielesnych rodziców i dalej mamy niechęć do posłuszeństwa w sobie, że mamy ochotę żyć po swojemu na tej ziemi, jak nam się podoba. Ale jak widzimy w Synu, Syn nie żyje jak Mu się podoba. A więc jeżeli chcesz być synem, córką tego Ojca, nie możesz żyć jak tobie się podoba, bo wtedy już nie widać w tobie, żebyś był Jego synem, czy córką. Jego synowie i córki żyją w ten sposób, jak podoba się Ojcu. Dlatego Jan mógł posunąć się aż tak daleko, napisać, że synowie Boży nie grzeszą, gdyż posiew Boży jest w nich i nie mogą grzeszyć.

A więc Jezus pokazuje tutaj, że prawdziwie w tej miłości są ci, którzy kładą życie za siebie nawzajem, że to nie jest jakaś religia, to jest rodzina, to jest Boża rodzina, prawdziwa Boża rodzina, której jest prawdziwy Ojciec, święty Ojciec. Dlatego apostołowie piszą: Świętymi bądźcie. Zobaczcie, jaki wielki bałagan jest w tym myśleniu. Ludzie nawracają się i myślą, że to jest religia, i prowadzą jakieś sobie życie, i wydaje im się, że są już fajni. A to nie jest religia, to jest rodzina. To nie jest przypisanie do kogoś, to jest urodzenie w tym miejsce. Oni wszyscy się urodzili z tego jednego Ojca. Dlatego jest taka bitwa tych, którzy się nie urodzili z tymi, którzy się urodzili, bo oni ich zupełnie nie rozumieją.

Ewangelia Łukasza 22, 39-46: „*I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też z nim uczniowie. A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go. I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię. A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku. I rzekł do nich: Dlaczego śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie.*” On się modli. To jest Syn. I w tym śmiertelnym boju On wyznaje: Ojcze, nie Moja wola, lecz Twoje niech się stanie. Jak z naszą wolą wygląda? Ilu już przyszło do tego: Nie moja wola, lecz Twoja, Ojcze, niech się dzieje. Niech piękno Chrystusa będzie widać w nas, nie będziemy już chodzić, wątpić, domyślać się, ani szukać swego, Boże. Niech chwała Jezusa uwidacznia się, Ojcze. Tak umiłowałaś Swego Syna, że chcesz, aby wszyscy synowie i córki byli na obraz tego Jednego, Ojcze, żeby to była rodzina doskonale podobna do Twojego Syna, a poprzez Syna, do Ciebie Ojcze. To nie jest zabawa w Kościół, to jest prawdziwe zradzanie Bożych synów i Boże córki. I tylko ta rodzina wejdzie do wieczności, bo tylko ta rodzina ma wieczność, ma czystość, ma świętość. Nie ma spuścizny dziedzictwa cielesności, ma dziedzictwo z tego Niebiańskiego Ojca.

A więc w taki sposób Syn staje wobec woli Ojca, a Ojciec decyduje o tym, co będzie dalej. I Syn jest gotowy: Ojcze, jeśli możliwe, ale Twoja wola, nie moja, Ojcze. Syn jest gotów przyjąć wszystko, co chce Ojciec. Obyśmy my byli takimi właśnie synami i córkami. Dostyć już zbuntowanych synów i córek, którzy chodzą własnymi drogami i mienią się dziećmi tego Ojca, którzy szkalują imię Ojca w niebie, i którzy swoją postawą pokazują, jakoby i On był takim samym jak ziemscy rodzice, jak ziemscy ojcowie; nieporadnym, takim, co nie wie, co zrobić w sumie. On wie, Jego Syn idzie na krzyż za mnie i za ciebie i On mówi: Synu, idź. I Syn idzie. Czy ty weźmiesz swój krzyż i pójdziesz za Nim, aby Go naśladować, czy będziesz żyć dalej swoim życiem, i myśleć, że ciebie weźmie też do nieba? Wielu już poszło do nieba, naprawdę, w niebie już jest tak pełno ludzi, że nie wiem czy już tam przeludnienia przypadkiem nie ma. Już tylu tam poszło według mniemań ludzkich, bo na razie to jest tam Jeden. Tam, w tym miejscu, gdzie kiedyś będą wszyscy, kiedy będziemy wszyscy, tam jest tylko ten Jeden, Jezus Chrystus. I On przygotowuje tam miejsce dla wszystkich następnych.

Ewangelia Jana 14,31: „*lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec.*” Lecz świat musi poznać, że Ja miłuję Ojca, i tak czynię, jak Mi polecił Ojciec. I świat musi poznać też przez nas, że my miłujemy Ojca, i że tak czynimy, jak chce Ojciec. To jest nasze zadanie, najpiękniejsze zadanie – siadać, uczyć się, poznawać, poddawać się pracy Ducha Świętego, abyśmy byli zdolni czynić to, co Ojciec chce od nas, co chce w nas i przez nas czynić. Miłujący się ludzie, którzy są gotowi życie za siebie nawzajem położyć, a nie kłócić się ze sobą, sprzeczać, wykazywać wyższość, pokazywać swoją niezależność. Co to za ludzie, co to za rodzina? Przecież to stara rodzina, która próbuje ubrać szaty świętości, kiedy w sercu ma niechęć, zawiść, pomówienia, czy inne rzeczy. Na zewnątrz ludzie próbują okazywać jakoby byli wierzącymi, a w środku są zbuntowanymi odstępcami, nie chcą czynić, co mówi Ojciec. Chcą dalej żyć po swojemu. A więc gdzie pójdą tacy ludzie? Kto wraca do Ojca, może tylko wracać przez Syna. Patrz na Syna, patrzmy na Syna. Skoro mamy patrzeć na Syna, Sprawcę i

Dokończyciela naszej wiary, biec za Nim, to patrzmy jaki On jest, bo musimy widzieć jaki On jest, żeby wiedzieć za kim biegniemy, co to za Syn jest.

Ewangelia Jana 6,38: „*zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał.*” Czy wolą Tego, który posłał Jezusa jest to, żeby dzisiaj wierzący ludzie, ochrzczeni ludzie, żyli po swojemu? Czy to jest wolą Ojca, żeby mieli swoje plany, swoje zamysły? Czy to jest wolą Ojca? Czy On nie powiedział nam, że zmienia wszystkie nasze plany na Swój, abyśmy Jego plan wypełniali tylko? Czy nie powiedział nam tego Ojciec? Nie słyszałeś tego synu, córko Boga? Już nie twoje plany, lecz Jeden plan Ojca staje się planem centralnym, najważniejszym. I wszyscy żyjemy według tego zamysłu. I wtedy to jest prawdziwa rodzina, wtedy gdziekolwiek spotkasz takiego syna, czy córkę Boga, to spotkasz takiego właśnie człowieka, jakbyś samego Chrystusa spotkał na swojej drodze. To będzie ktoś, kto wypełnia wolę Ojca, kto żyje według tej woli, i który nie ma już w sobie starych potrzeb. „*A to jest wola tego, który mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym. A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzбудzę w dniu ostatecznym.*” Ew. Jana 6,39.40. Cała ta różnica pomiędzy Jezusem, a nami, polega tylko na tym, że my, gdy zgrzeszymy, mamy Orędownika w niebie, Jego, który wstawia się za nami ze Swoją krwią, abyśmy oczyściwszy się z tego grzechu, dalej byli Bożą rodziną. On nigdy nie zgrzeszył. My gdy zgrzeszymy, mamy Orędownika w niebie. Ale mamy oczyszczać się, mamy korzystać z Jego orędownictwa. To jest dla mnie i dla ciebie najważniejsze.

Ewangelia Jana. 4 rozdział. Patrzmy na Syna, zobaczmy, gdzie On sprzeciwił się Ojcu, gdzie On powiedział: Nie. Jak często człowiek mówi: Nie pójdę, nie zrobię, nie chce mi się, jestem zmęczony, jestem zmęczona, nie będę się tym zajmować, dlaczego miałbym miłować moich wrogów, dlaczego miałbym czynić dobro? I tu Jezus mówi: „*Ale On rzekł do nich: Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie. Wtedy uczniowie mówili między sobą: Czy kto przyniósł mu jeść? Jezus rzekł do nich: Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła.*” Ew. Jana 4,32-34. Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał. To jest Syn, to jest pierworodny Syn, a z Niego wszyscy my. Piotr pisze, że z tego nieskalanego Nasienia my zostaliśmy zrodzeni. Dlatego pojawiła się w nas czystość, świętość, poddanie woli Ojca. A potem dopiero, kiedy człowiek zaczął się oglądać, co zakazał Jezus, żeby się nie oglądać, to wtedy przyszło z powrotem skażenie. I ci ludzie ruszyli, ale po drodze zatrzymali się i pomyśleli sobie: To chyba przesada aż takie poddanie się, i opuścili teren. Wielu powołanych, niewielu wybranych. Pamiętamy jak Pan Jezus miał dwanaście lat, jak Józef i Maria myśleli, że im się zgubił, gdzie On był. On powiedział: Czyż nie mam być w sprawach Ojca Mego? Czyż nie wiecie, że mam być w sprawach Ojca Mego? Co, za dużo żądań? Że twoja chwała się skończy, że twoje panoszenia się skończy, że twoja samowola się skończy? Za dużo żądań? Że twoja hardość się skończy, twoje stawianie na swoim, twoja pycha się skończy? Za dużo żądań? Przecież to wszystko oddzieliło nas od Boga. To musi zginąć, umrzeć na krzyżu, musi powstać Chrystus, musi powstać Ten, który będzie gotowy żyć w taki sposób, jak chce Ojciec, żeby piękno tego Chrystusa było widoczne pośród nas ludzi, żebyśmy się miłowali, nie mówiąc o miłości, tylko miłując się nawzajem Jego miłością, żeby nie było, że jedno mówimy, a drugie robimy. Ale by naprawdę było widać, że to przykazanie mamy w sercu swoim. Całe niebo patrzyło z podziwem na Tego pierworodnego Syna, w jaki sposób On żył tutaj na ziemi w ciele, jak On wypełniał wolę Ojca. On mówi, że nic nie mówi innego, jak tylko to, co Mi Ojciec powiedział.

1Koryntian 15 rozdział. I kiedy widzimy Tego Syna już władającego: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia, potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć.*”

Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim.” 1Kor.15,22-28. A więc Jezus odda z powrotem to, co dostał. Ojciec dał Mu prawo we wszystkim – sądenia, władenia, kierowania, prócz jednego, prócz władenia nad Ojcem, rządzenia Ojcem. Ojciec pozostaje nadal Tym, który decyduje o wszystkim. I Syn doskonale wypełnia wolę Swego Ojca. Patrząc więc na tego Syna, co widzisz? Im szybciej to zrobisz, tym lepiej dla ciebie. Skończ ze swoją prywatnością. W Chrystusie wszystko to, co nasze, skończyło się na krzyżu. Rozpoczęło się doświadczenie Kościoła, ciała Chrystusowego, złożonego z Bożych synów i z Bożych córek, którzy się oczyszczają, uświęcają się, jak było już wspomniane.

Jeżeli Ojciec w taki sposób postępował ze Swoim Synem, jak myślisz, jak będzie postępować z tobą? Na co liczysz? Na co liczysz, że będzie ci przyjemniał tu życie na ziemi? Na to liczysz, że będzie ci fajne rzeczy czynił, żebyś tylko był zadowolony, czy zadowolona z tego życia? Tak myślisz? To jesteś w błędzie. Będzie ci utrudniać to życie na ziemi i to mocno. Bo wszystko musi zginąć z ciebie, co Jemu się nie podoba. I to musi zginąć w przeciwnościach. Skoro tak postępował ze Swoim Umiłowanym Synem, to co dopiero z tobą i ze mną?

Hebrajczyków 12 rozdział. Może to przeczytamy, resztę zostawimy na wieczór. *„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.”* Hebr.12,1-3. Od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy. Tak. Będą się sprzeciwiać temu. Takiemu życiu sprzeciwiają się wszyscy grzesznicy, pokazują, że takie życie im się nie podoba, oni nie będą w ten sposób żyć. *„Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi i zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje.”* Hebr.12,4-6. Każdy może sobie przypomnieć swoje nawrócenie, że nie spodziewaliśmy się tego, zupełnie. Zaczęliśmy doświadczać, że jesteśmy uwalniani z różnych nałogów, że zaczynamy naprawdę wierzyć w Jezusa, że nasze życie zaczęło się zmieniać. A tu ludzie wokół nas, jakby coś im się stało, stali się wrogami naszymi, zaczęli nas chłostać, uderzać, oskarżać, obmawiać, złorzeczyć nam, grozić rozwodami. Tak to Bóg chłoszcze tych, których przyjmuje, aby przechodząc przez to ćwiczenie, okazało się, że ten człowiek ceni sobie Boga ponad to wszystko i gotowy jest znieść te zniewagi, bo wie, że teraz dopiero zaczął ich miłować tak naprawdę. I dlatego znosi to, ponieważ dopiero miłuje ich. Gdyby wcześniej oni by mu to zrobili, to by zobaczyli z kim mają do czynienia. Stąd nas Bóg wydostał, z tego świata, a więc świat pokazuje nam z czego zostaliśmy wydostani. Jak żyliśmy w świecie, wyglądało to inaczej, świat chwalił to. *„Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?”* Hebr.12,7. A więc gdy te rzeczy dzieją się, jeszcze bardziej Igniemy do Syna, jeszcze bardziej wzywamy Jego Imienia. Jeszcze bardziej widzimy Jego pomoc, Jego posilanie i jesteśmy zadziwieni, że nie ma w nas reakcji, które mieliśmy wcześniej, nie ma chęci odwetu, nie ma chęci obrony w taki sposób, w jaki znaliśmy. Staliśmy się, jakbyśmy stracili cały swój oręż, którym kiedyś umieliśmy się posługiwać. Okazało się, że to właśnie było zbawieniem, uratowanie nas od tego, co my moglibyśmy zrobić, kiedy jesteśmy chłostani i ćwiczeni. A po co On to czyni, skoro już nas wydostał i charakter nasz się zmienił, i zaczęliśmy miłować Go i z Nim chętnie przebywaliśmy? Dlaczego pozwala, żeby nas tak wszędzie uderzano? On ma plan, doprowadzić nas do doskonałości. Tam jeszcze jest wiele pracy nad nami, chociaż już mamy świadomość Jego, potrzebę Jego i bycia z Nim, jednakże jeszcze jest sporo pracy. *„A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy*

poddać się Ojcu duchów, aby żyć? Tamci bowiem karcili nas według swego uznania na krótki czas, ten zaś czyni to dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości. Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni. Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało. Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana,” Hebr.12,8 -14. Pamiętajmy o tym, kogo Bóg Sobie bierze, to żaden ojciec ziemski nie jest taki dokładny, jak ten Niebiański, żaden ziemski nie jest tak dokładny.

I jak czytaliśmy to, co Radek tłumaczy, jeden z jego synów, będąc w obozie pracy głodny, schłodzony, zmrożony, wycieńczony; udało mu się dowiedzieć, że można gdzieś jeszcze coś zrobić, żeby dostać trochę chleba i poszedł tam. Mimo zmęczenia, jeszcze bardziej pracował, aby dostać ten chleb, a kiedy wracał, postanowił sobie, że z nikim tym chlebem nie podzieli się, zje ten chleb sam. I Ojciec już go skarcił. Ktoś by pomyślał, że przecież ten człowiek już tyle cierpi, ale ta myśl – „Nie podzielę się, to będzie tylko dla mnie”; taka ludzka, prawda, ale Bóg jej nie chce w Swoim synu. I trafił w miejsce, gdzie byli skazani na śmierć, otarł się o śmierć. W ostatniej chwili Bóg uwolnił go z tamtego miejsca. Tak ćwiczy Swoich synów i córki. Dla Niego nie ma znaczenia w jakim miejscu jesteś, ma znaczenie, co myślisz, jakie decyzje podejmujesz, czy one są zgodne z Jego wolą, czy nie. Jeżeli nie, to kogo miłuje, tego karci i ćwiczy. Jeżeli się nie zajmuje, to jest to już tragedia tego człowieka. Amen.